



Szanowni Państwo,

Tydzień temu („PAUza Akademicka” 245) opublikowaliśmy odpowiedź Pani Wicepremier Elżbiety Bieńkowskiej na mój apel („PAUza Akademicka” 237) o zainwestowanie znaczących środków z programu Innowacyjna Gospodarka dla podniesienia poziomu naszych najlepszych szkół wyższych. Pani Premier deklaruje, że resort Infrastruktury i Rozwoju faktycznie planuje przeznaczenie dużych środków na rozwój szkolnictwa wyższego. W skrócie: Program POIR (przeznaczony na poprawę współpracy uczelni z gospodarką oraz na realizację przedsięwzięć znajdujących się na Polskiej Mapie Drogowej Infrastruktury Badawczej) to przeszło 10 miliardów euro. Z kolei w programie POWER przewidziano blisko półtora miliarda euro na poprawę dydaktyki na polskich uczelniach. Liczby te rzeczywiście są imponujące.

Ale, jak wszyscy dobrze wiemy, same pieniądze – nawet poparte dobrą wolą – nie wystarczą. Trzeba je jeszcze rozsądnie wydać. Zapewne pracuje już nad tym w Resorcie sztab specjalistów. Nie kwestionując – broń Boże – w niczym ich kompetencji i zaangażowania, myślę jednak, że należy koniecznie poddać sprawę publicznej dyskusji. Zadanie to jest bowiem tak ogromne i skomplikowane, a równocześnie o tak fundamentalnym znaczeniu dla nas wszystkich i – nie bójmy się wielkich słów – dla Polski, że każdy, kto czuje się kompetentny powinien przynajmniej próbować włączyć się w ten proces.

Dlatego – w imieniu władz Polskiej Akademii Umiejętności – apeluję o dokładne zapoznanie się z listem Pani Premier. Zawarte tam sugestie pozwalają zorientować się, jak wygląda dzisiaj plan działania opracowany przez resort. Obecna wersja nie jest – jak sądzę – na tyle ostateczna, żeby nie mogła podlegać dalszym korektom i ulepszeniom. Dlatego gorąco proszę o nadsyłanie własnych uwag, propozycji i postulatów. W moim mniemaniu – na przykład – najważniejsza sprawa, to jak wykorzystać środki, o których mówimy, dla podniesienia poziomu absolwentów naszych najlepszych uczelni. Jak pisałem w liście do Pani Premier (powtarzając argument Profesora Macieja W. Grabskiego), to najlepsza inwestycja w innowacyjność naszej gospodarki. Ale są jeszcze inne ważne sprawy: jak fundusze na utrzymanie i rozwój już zbudowanej infrastruktury naukowej i wykorzystanie jej dla podniesienia poziomu studiów; jak – wiążący się z tym ściśle – problem studiów doktoranckich, które wszędzie na świecie są przecież podstawą postępu w nauce. Pozostają też do rozstrzygnięcia problemy fundamentalne, jak choćby kwestia koncentracji środków w określonych dziedzinach i centrach – w opozycji do rozdzielana funduszy w sposób bardziej równomierny. Pozostaje problem kryteriów oceny. I wiele, wiele innych. Krótko mówiąc, wydaje mi się, że naprawdę jest o czym myśleć (i pisać).

Teksty o objętości odpowiedniej dla „PAUzy Akademickiej”, będziemy starali się systematycznie publikować. Dłuższe wypowiedzi umieścimy w osobnym zeszycie, który naturalnie prześlemy Pani Premier, a także Pani Minister Nauki i Szkolnictwa Wyższego.

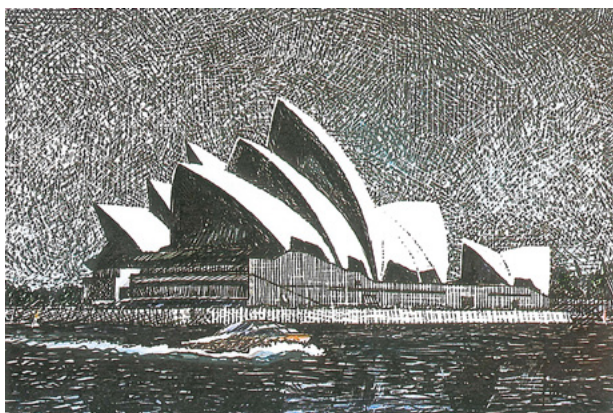
Szanowni Państwo, wiem że wszyscy jesteśmy już bardzo znużeni ciągłym rzucaniem grochu o ścianę. Ale tym razem idzie o naszą przyszłość na wiele lat. Zmobilizujmy się więc raz jeszcze: może tym razem się uda.

Z wyrazami szacunku,

ANDRZEJ BIAŁAS

3 SIEDEM CUDÓW ARCHITEKTURY XX WIEKU

Opera w Sydney (1967) – Jørn Utzon



rys. Marian Fikus

Widok od strony północno-zachodniej

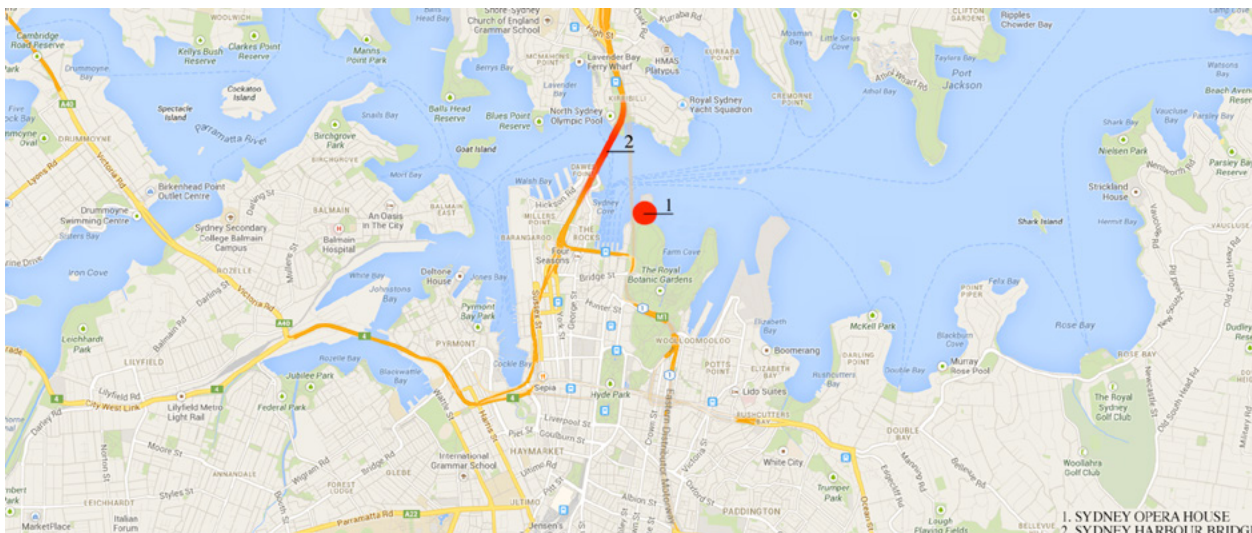


rys. Anna Fikus-Wójcik

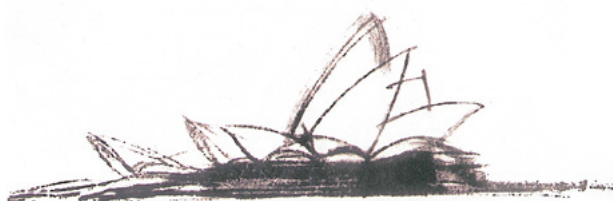
Widok od strony południowo-wschodniej

Być może na wyborze tego obiektu ciąży sentyment młodości. W roku rozstrzygnięcia międzynarodowego konkursu na projekt opery w Sydney (1956) rozpocząłem studia na Wydziale Architektury Politechniki Wrocławskiej. Byliśmy (studenci i nauczyciele) pod wielkim wrażeniem niezwyklej koncepcji Utzona, która uzyskała I nagrodę. Wszystko, co działo się później *wokół* jej realizacji (wielokrotnie wstrzymywana budowa, problemy z wykonaniem i wykonstruowaniem łupin, ataki na Utzona za antyfunkcjonalizm statyczny i konstrukcyjny, dwudziestokrotne przekroczenie kosztów), dodawało jedynie pieprzu całemu zdarzeniu i potęgowało nasze zauroczenie. To już historia. Od 1967 na styku morza i lądu rozbrzmiewa wielka symfonia architektury, zwieńczona *fortissimo* strzelających ku niebu żagli, odbitych w zwierciadle wód.

Objazd statkiem wycieczkowym unaoznacza fenomen dzieła: wydaje się żywym tworem, *co krok* innym, a jednocześnie tym samym, zadziwiającym, wciągającym, nie pozwalającym oderwać oczu. W widoku na tle Sydney Harbour Bridge to wrażenie jeszcze się pogłębia.



Sytuacja



Warto Czytelnikowi zaprezentować oryginalny szkic Jørna Utzona¹ z roku 1956, przedstawiający załączkową wizję artysty. Wizję, która przekuta w materię stała się symbolem Sydney i Australii. Wizję, będącą pięknym i bezkompromisowym dowodem, że architektura w swej istocie jest sztuką i wyrazem duchowych pragnień człowieka, a *forma – istota architektury* (Louis Kahn) może te pragnienia urzeczywistnić.

MARIAN FIKUS

członek czynny PAU

członek Komitetu Architektury i Urbanistyki PAN

¹ Reprodukacja rysunku z książki: C. De Jong, E. Mattie, *Architectural Competitions 1950 – Today*, p. 26, Benedikt Taschen. Köln 1994.

Podstawowe błędy mechanizmu oceny parametrycznej jednostek naukowych. Aspekt naukoznawczy

Na wstępie tych rozważań przypomnę, że koncepcja oceny parametrycznej działalności naukowej jest dziedzictwem zimnej wojny i idei centralnego planowania, co trafnie zauważył prof. Łukasz A. Turski (1993/2012)¹.

Sądzę też (w pełnej zgodzie z Turskim), że koncepcja oceny parametrycznej dorobku naukowego czy to poszczególnych badaczy, czy czasopism naukowych oraz jednostek naukowych, która pomija konieczność wnikania w treść ocenianych publikacji naukowych (a zatem rozumienia treści tych publikacji), jest wadliwa. Oczywiście koncepcję tę można wcielić w życie poprzez odpowiednie rozporządzenia, co dzieje się w Polsce, ale moim zdaniem doprowadzi to do opłakanych skutków dla rozwoju nauki w naszym kraju.

Z drugiej strony rozumiem troskę MNiSW o to, aby wydatkowane w Polsce na naukę pieniądze nie były marnotrawione. Dlatego chciałbym wskazać możliwe modyfikacje ministerialnej koncepcji, które uzdrowią przyjęty model oceny w newralgicznych jego punktach.

Uważam, że w toczonej dyskusji nt. ocen parametrycznych pominięto dotąd – co jednak nie jest dla mnie zaskoczeniem – dwa zasadnicze aspekty: ogólny, o charakterze naukoznawczym, i szczegółowy, dotyczący konkretnych rozwiązań. Pierwszy aspekt omówię w poniższym tekście, drugi – mam nadzieję – w kolejnym artykule.

W kontekście badań naukoznawczych istnieje elementarny podział różnych rodzajów dyscyplin naukowych na nauki formalne, nauki techniczne, nauki ścisłe, nauki przyrodnicze, nauki społeczne oraz nauki humanistyczne. Należy podkreślić, że podział ten nie wiąże się z pomniejszaniem przez naukoznawców znaczenia jakichkolwiek grup nauk kosztem innych. W przeciwieństwie do nich dokonują tego zwolennicy technokratyzmu i rzekomej niższości polskiej kultury względem kultury zachodniej (szczególnie kręgu języka angielskiego), głosząc prymat dyscyplin *techno-bio-info*.

Ten elementarny błąd leży u podstaw zdumiewającego niedowartościowania w ocenie parametrycznej dorobku dyscyplin humanistycznych i społecznych, zwłaszcza ściśle związanych z kulturą polską: mam na myśli zdecydowanie zaniżoną punktację artykułów publikowanych w polskich czasopismach humanistycznych i społecznych, a szczególnie monografiach naukowych, które są podstawową formą publikacji w dziedzinie nauk humanistycznych i społecznych. Z taką oceną ściśle skorelowana jest niejawna teza, że miarą wielkości osiągnięcia naukowego jest jego opublikowanie we „właściwym” miejscu i „właściwym” języku. To oczywista niedorzeczność. Prawdziwa jest przeciwna teza: „Great research may be published anywhere and in any language”, którą głosi 75 redaktorów najbardziej cenionych czasopism naukowych z całego świata z zakresu historii nauki, medycyny i techniki².

Toteż, mając na względzie dobro całości polskiej kultury, postuluje w tym kontekście, aby w ocenie parametrycznej:

- a) najlepsze specjalistyczne czasopisma polskie, które publikują prace związane z kulturą polską, otrzymywały taką samą wysoką punktację, jak najlepsze czasopisma specjalistyczne o zasięgu międzynarodowym wymieniane

w Części A Wykazu czasopism MNiSW (z 27 maja 2013), np. „Isis” (40 pkt.), „Osiris” (30 pkt.), „British Journal for the History of Science” (30 pkt.) (w przeciwnym wypadku nastąpi stopniowy upadek dyscyplin związanych z kulturą polską, gdyż autorzy porzucą taką tematykę);

- b) monografie naukowe w dziedzinie nauk humanistycznych i społecznych otrzymywały znacznie większą liczbę punktów niż artykuły (w przeciwnym wypadku badacze zrezygnują z publikowania monografii, co doprowadzi do znacznego osłabienia tych dziedzin).

Formułując powyższe tezy, podkreślam jednocześnie, że jestem zdecydowanym zwolennikiem intensyfikacji współpracy międzynarodowej polskich humanistów i przedstawicieli nauk społecznych i promocji ich dorobku na arenie międzynarodowej. Przyłączając się do licznych głosów w tej sprawie, które pojawiały się w ostatnich latach w licznych publikacjach i debatach, w tym zamieszczonych w „PAUzie Akademickiej”, jestem zdania, że należy:

- a) nowocześniać polskie czasopisma naukowe (elektronizacja wydań, obszerne streszczenia w językach kongresowych);
- b) budować elektroniczne bazy polskich publikacji naukowych (z obszernymi streszczeniami w językach kongresowych) i ogólnopolski system cytowań artykułów, a szczególnie monografi (bez zrealizowania tego zadania nie ma sensu powoływać się na cytowania polskich publikacji);
- c) tworzyć stypendia naukowe dla polskich badaczy w najlepszych na świecie ośrodkach naukowych;
- d) tworzyć stypendia naukowe dla zagranicznych badaczy w najlepszych w Polsce ośrodkach naukowych;
- e) dbać o rozwój bibliotek naukowych (poprzez m.in. finansowanie zakupu literatury specjalistycznej, zarówno zagranicznej jak i polskiej, lub elektronicznego dostępu do niej);
- f) systematycznie dokonywać przekładów wiodących publikacji z języka polskiego na języki kongresowe (zależnie od specyfiki dyscypliny może to być także język angielski);
- g) systematycznie organizować w Polsce konferencje międzynarodowe;
- h) promować udział polskich badaczy w krajowych i międzynarodowych konferencjach naukowych (należy dostatecznie wysoko punktować komunikaty konferencyjne!);
- i) promować udział polskich badaczy w grantach międzynarodowych;
- j) nadać międzynarodowy charakter przodującym placówkom naukowym.

Za wzór może służyć przypadek Szwecji: dzięki systematycznym działaniom nielicznej grupy szwedzkich historyków nauki ich dorobek jest o wiele lepiej znany na świecie niż dorobek polskich specjalistów (a śmiem twierdzić, że dorobek polskich historyków nauki jest znacznie większy niż ich szwedzkich kolegów).

MICHAŁ KOKOWSKI

Instytut Historii Nauki
im. Ludwika i Aleksandra Birkenmajerów PAN
Warszawa–Kraków

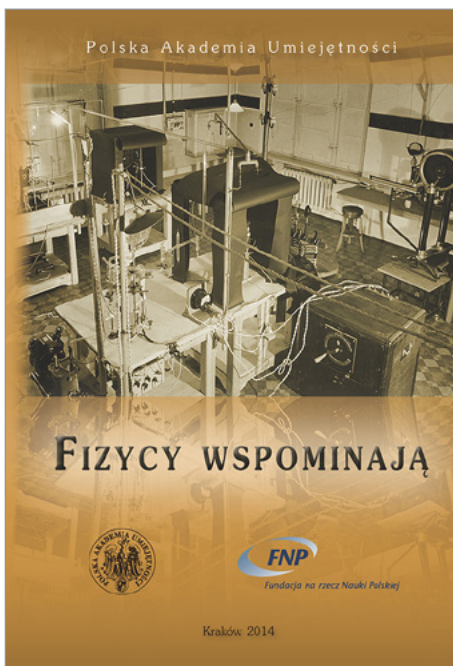
¹ Łukasz A. Turski 1993/2013. Ocenianie nauki – duch z przeszłości, „PAUza” nr 222 (3 października 2013), s. 1–2.

² Hal Cook et al. 2009. Journals under Threat: A Joint Response from History of Science, Technology and Medicine Editors. „Medical History” 2009 January, vol. 53(1), s. 1–4; tutaj s. 3: <http://www.ncbi.nlm.nih.gov/pmc/articles/PMC2629173/>.

Wydawnictwo PAU poleca...

W połowie listopada 2013, w Tomaszowicach pod Krakowem odbyła się debata Polskiej Akademii Umiejętności „Oceny Nauki”, pomyślana jako kontynuacja podobnych debat organizowanych przez Fundację na rzecz Nauki Polskiej. Rezultatem jest publikacja pod redakcją profesora Szczepana Bilińskiego, którą Wydawnictwo PAU przygotowało w „rekordowym” tempie. Polecamy!

REDAKCJA



Kiedyś, a było to bardzo dawno, redaktor naczelny „Postępów Fizyki”, profesor Adam Sobiczewski wpadł na znakomity pomysł, aby publikować systematycznie wywiady z wybitnymi polskimi fizykami. Wywiady, prowadzone były przez ich bliskich współpracowników, co gwarantowało zarówno wysoki poziom merytoryczny, jak i dobrą znajomość szczegółów życiorysu. Na przestrzeni lat ukazało się przeszło 30 tekstów, które – nie waham się tego powiedzieć – stanowią fundamentalny wkład do powojennej (i nie tylko powojennej) historii polskiej fizyki.

Z kolei dwa lata temu – podczas rozmowy z profesorem Sobiczewskim – na drugi świetny pomysł wpadł dr Andrzej Kobos proponując, aby Polska Akademia Umiejętności zebrała i opublikowała te teksty w formie książki; rozproszone w dawnych, trudno dziś dostępnych tomach czasopisma, znikają bowiem z obiegu czytelniczego. Pomysł został przyjęty entuzjastycznie – tak w Polskiej Akademii Umiejętności, jak i przez Fundację na rzecz Nauki Polskiej, która całą rzecz sfinansowała. Trudu wydania książki podjęli się wiceprezes PAU, prof. Andrzej Kajetan Wróblewski i dr Andrzej Kobos. Ich mrówcza praca (która wymagała też nie byle jakiej inwencji w poszukiwaniu źródeł informacji niezbędnych dla dzisiejszego czytelnika, chociaż oczywistych w chwili publikacji – wiele lat temu) doprowadziła do powstania dzieła, które Państwo macie w rękach.

Znałem wielu spośród bohaterów tej książki i czytałem uprzednio większość wywiadów. Ale widzę, że dopiero zgrupowanie ich w jednym tomie daje prawdziwy obraz polskiej fizyki tych lat, jej osiągnięć, ale i trudności, jakie nasi giganci musieli pokonywać, abyśmy mogli w miarę spokojnie pracować. Świetna praca – myślę, że powinna znaleźć się w bibliotece każdego, kogo interesuje historia polskiej nauki, a nawet historia w ogóle. Naprawdę polecam.

AB

PAUza Akademicka – www.pauza.krakow.pl – tygodnik Polskiej Akademii Umiejętności i środowiska naukowego.

Rada Redakcyjna: Magdalena Bajer, Andrzej Białas, Aleksander Koj, Janusz Limon, Ewa Lipska, Stanisław Rodziński, Piotr Sztompka, Jerzy Vetulani, Marta Wyka, Jerzy Wyrozumski, Jakub Zakrzewski, Franciszek Ziejka.

Redakcja: Andrzej Białas – redaktor naczelny; Andrzej Kobos, Marian Nowy – redaktorzy; Adam Korpak, Krzysztof Skórczewski – grafika; Ryszard Otręba – „Galeria PAUzy”; Anna Michalewicz – dyrektor administracyjny; Witold Brzoskowski – fotokład; Wydawnictwo PAU – konsultacje.

Adres do korespondencji: Polska Akademia Umiejętności, 31-016 Kraków, ul. Sławkowska 17; e-mail: pauza@pau.krakow.pl

Oczekujemy na artykuły do 6 000 znaków (ze spacjami) i ilustracje w formacie JPEG o rozdzielczości 300 dpi.